Nr. 38. Kraków, sobota 17 września 1910. Rocznik VI.

Prenumerata „Postępu“ wynosi:
w Austryi: rocznie . kor. 4·—
„ półrocznie „ 2·—
„ kwartalnie „ 1·—
Za granicą:
w Niemczech: rocznie kor 5·—
w innych państw.: rocz. „ 6 —
Numer pojedyńczy kosztuje 8 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej
Prenumeratę oraz wszelką korespondencye nadsyłać należy pod adresem:

Redakcya i Administracya „Postępu“:
Kraków,
ul. św. Krzyża l. 13, parter.

POSTĘP

chrześcijańsko-socyalne pismo tygodniowe.

Wychodzi co sobotę.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Postępu“ Kraków, ul. św. Krzyża 13.

Cena ogłoszeń:

Zwyczajne ogłosznia za wiersz szpaltowy drobnym drukiem albo jego miejsce 10 h. Wiadomości prywatne umieszczone po zapiskach kronikarskich i w „Nadesłanem“ za jeden wiersz drobnym drukiem 20 h.—Ogłoszenia na innych miejscach lub ogłoszenia całoroczne podług osobnej umowy.

Redakcya rękopisów nie zwraca Nieopłaconych listów nie przyjmuje. Bezimiennych wiadomości nie uwzględnia.
Zmiana adresu 20 halerzy.

Czytelnicy! Rozszerzajcie „Postęp“ i żądajcie go w restauracyach, gospodach i na kolejach!

Pod sztandarem wiary.

(*Siódmy wiec katolików Austryi w Insbruku*).

Na wzór katolików w Niemczech, którzy co roku urządzają olbrzymie wiece katolickie, rozpoczęli i katolicy w Austryi odbywać takie same katolickie wiece. Na wiece te zapraszają niemieccy katolicy austryaccy wszystkie inne narodowości, należące do Austryi, by miały nie narodowo-niemiecki, ale raczej katolicko-austryacki charakter. Znaczenie i doniosłość tych wieców jest ogromna. Są one w dzisiejszych czasach ostrą i skuteczną bronią na obronę wiary i Kościoła przed niedowiarkami i dziełem zniszczenia chrześcijaństwa. Taki właśnie wiec, z rzędu siódmy obecnie, odbył się w tych dniach od 9 go do 11-go bm., w przepięknej stolicy Tyrolu w Insbruku. O przebiegu tego wiecu otrzymaliśmy szczegółowy opis od naocznego świadka, który jako uczestnik tego wiecu, tak go opisuje:

Chciałem przynajmniej raz jeden być świadkiem wiecu, jaki co roku niemal odbywają katolicy wszystkich narodowości całej Austryi i dlatego wybrałem się na wiec tegoroczny. Podróż to była długa, bo jechać trzeba było z Krakowa do Insbruka prawie całą dobę bez przerwy samymi tylko pośpiesznymi pociągami. Nie będę opisywał tych cudów przyrody, jakie się widzi, jadąc koleją przez górskie kraje alpejskie. Pomijam też opis uroczej stolicy katolickiego kraju Tyrolu Insbruka, gdzie odbywał się tegoroczny wiec katolicki. Nie będę też wspominał o szczególnych osobliwościach tego miasta, jak i tego kraju, który podobnie jak i my Polacy wielką otaczają czcią swych bohaterów narodowych, co w obronie swej ojczyzny w ubiegłym wieku krew i życie oddali. Wszystko to pomijam, a przystępuję odrazu do opisu samego wiecu.

Pierwszy dzień wiecu.

Na pierwszem powitalnem zebraniu odbytem w piątek wieczór w dniu 9 b. m., nie byłem. Ale zaraz po przybyciu do Insbruka dowiedziałem się, że na nim przemawiał jeden z najwybitniejszych naszych polskich Dostojników kościelnych Ksiądz Arcybiskup Teodorowicz ze Lwowa. Mówił o jedności katolików. Głębokie i wymowne jego słowa wywołać miały burzę oklasków wśród zebranych. Na przewodniczącego wiecu wybrano magnata tyrolskiego, a gorliwego katolika hr. Galena.

Natomiast na dalszych obradach, które odbywały się to w salach gmachu gminnego, to w ogromnej sali wystawowej, mogącej pomieścić do 15 tysięcy ludzi, byłem prawie na wszystkich.

Gdym szedł na pierwsze zebranie, uderzyło mię, jak miasto miało wygląd świąteczny. Chorągwie w barwach narodowych i kościelnych powiewały na wszystkich ulicach miasta. Znaczna liczba odznak wiecowych, widniejących na piersiach uczestników, jakie widać było na ulicach miasta, świadczyła o wielkim zjeździe. Wszyscy zdążali w stronę gmachu, gdzie odbywać się miały obrady wiecowe.

Na pierwsze miejsce obrad wysunięto sprawę prasy, by zaznaczyć, że ta sprawa na dzisiejsze czasy jest jedną z najważniejszych. Mówcy przemawiali u stóp Matki Boskiej, której opiece oddano cały wiec katolicki. Przemawiał o prasie naczelny redaktor głównego dziennika chrześcijańsko-socyalnego w Wiedniu Dr Funder. Mówił nie długo, ale z zapałem, jak katolicy, chcąc skutecznie bronić się przed socyalizmem i niewiarą, muszą czytać i popierać pieniądzmi tylko katolickie gazety. W tej sprawie przemawiało potem wielu mowców, wzywając zebranych do popierania różnych wydawnictw katolickich, do zyskiwania prenumeratorów dla gazet katolickich, a zwalczania prasy (gazet) w żydowskim pisanej duchu. Mówiono tylko o gazetach niemieckich, bo wiecownikami byli prawie wyłącznie tylko Niemcy.

Potem przyszła na porządek dzienny sprawa święcenia niedzieli, która jest także ważnem żądaniem ze strony katolików. Bo mamy jeszcze cały szereg ustaw, które gwałcą prawo święcenia niedzieli, a rząd i parlament są na żądania katolików pod tym względem nieczułymi.

Po południu w sobotę przemawiał na temat obrony wiary wielki kaznodzieja i mówca, zakonnik-benedyktyn ks. hr. Galen. Mówił głównie o walce katolików z protestantami w Austryi. Cały jego referat był piorunującą przemową do wszystkich katolików Austryi, jak obowiązkiem katolików jest bronić wiary przed napaściami jej wrogów na każdem polu.

Pierwszy dzień zjazdu zakończył się pierwszem uroczystem zebraniem w wielkiej hali wystawowej, w którem wzięło udział parę tysięcy osób, a przy stole prezydyalnym obok przewodniczących zasiadło sześciu biskupów, przybyłych na wiec z różnych krajów.

Drugi dzień wiecu.

Niedziela rozpoczęła się uroczystem nabożeństwem, odprawionem przez jednego z biskupów i kazaniem, wygłoszonem przez jednego z najgłośniejszych kaznodziejów. Potem w jednem miejscu obradowano nad organizacyą chłopów, w innem nad zrzeszaniem kupców i przemysłowców, a w wielkiej sali wystawowej odbywało się drugie uroczyste zebranie, na którem przemawiał wielki apostoł prasy katolickiej i mowca namowcami ks. Wiktor Kolb T. J., założyciel wielkiego towarzystwa Piusowego, którego celem jest popieranie katolickiej prasy. Towarzystwo to, liczące dziś 120.000 członków i wydające setki tysięcy koron na popieranie katolickiej prasy, istnieje już we wszystkich krajach austryackich; nie ma go tylko u nas w Galicyi. Mówił ks. Kolb o walce prasy katolickiej z prasą żydowską.

Zakończenie wiecu.

Wreszcie w niedzielę po południu zakończył się wiec ogromnem liczącem do 20.000 ludzi zebraniem, na którem przemawiał ks. Spannbucker z Bawaryi o wychowaniu młoy dzieży dla wiary, a chrześcijańsko-socyalny poseł do parlamentu Kunszak o ruchu robotniczym. Wreszcie nastąpił koniec zebrania. Na wezwanie przewodniczącego razem wszyscy obecni biskupi i książęta, duchowieństwo i inteligencya, chłopi i robotnicy, mężczyźni i kobiety jednym głośnym chórem ślubowali wierność dla wiary, a po otrzymaniu błogosławieństwa od obecnych biskupów i odśpiewaniu „Te Deum“ rozeszli się spokojnie.

Do tego krótkiego i niedokładnego opisu wiecu trzebaby dodać jeszcze uwagi i wrażenia z niego. Ale na to miejsca niema. Dlatego zakończyć muszę tem, że wiec cały wypadł doskonale. Miał on charakter niemiecki, innych narodowości nie było widać, — to prawda. Ale przebijała w nim gorąca wiara, życie katolickie, siła niezwyciężona, która chce panować nad życiem narodów i usunąć z nich nienawiść. Wiec położył główny nacisk na rozszerzanie i popieranie katolickiej prasy, na pracę w katolickich towarzystwach. Wracałem z dumą, żem katolik, lecz zarazem z tęsknotą, dlaczego w Galicyi takich wieców nie mamy, które głoszą narodowi prawdę i wskazują drogę sprawiedliwości. Ale nie dziwić się temu, bo my zawsze zostajemy wstecz za innymi. *A. M.*

Co uchwaliła podkomisya reformy wyborczej do Sejmu?

W sobotę ubiegłego tygodnia odbyło się we Lwowie posiedzenie podkomisyi reformy wyborczej, na którem w dalszym ciągu toczyły się obrady nad zasadami, na których nowe prawo wyborcze ma się opierać. Radzono głównie nad kuryą wiejską. Dzięki nieobecności dwóch posłów konserwatywnych demokraci, ludowcy i Rusini rozporządzali większością i uchwalili, że w kuryi wiejskiej ma być równe prawo wyborcze w przeciwieństwie do miast, dla których na poprzednich posiedzeniach przyjęto zasadę pluralności, t. j. że jeden wyborca, naturalnie z pośród bogatych i tych, którzy wyższe szkoły pokończyli, będzie miał dwa, trzy, a nawet cztery głosy.

Uchwalenie równości prawa wyborczego dla wsi przez podkomisyę naturalnie praktycznego znaczenia niema i mieć nie będzie. Jestto tylko chwilowe zwycięstwo przeciwników dotychczasowych przywilejów. Kiedy zaś uchwały podkomisyi przyjdą pod obrady pełnej komisyi reformy wyborczej, ulegną one niewątpliwie bardzo wielu zmianom na korzyść konserwatystów, którzy mają w komisyi i Sejmie większość.

Pomimo tego, że nie grozi stańczykom żadne niebezpieczeństwo, gazety ich ogromnie się oburzyły na wiadomość, iż demokraci z ludowcami i Rusinami swój wniosek w podkomisyi przeprowadzili. Organ stańczykowski „Gazeta Narodowa“ nie może zrozumieć tego faktu i dość silnie napiętnować tych posłów, którzy słuchają więcej swoich wyborców niż galicyjskich możnowładców, którzy wbrew wszelkiej sprawiedliwości chcą nadal dotychczasowy niesłychanie krzywdzący najszersze masy ludności system wyborczy utrzymać.

Na sobotniem posiedzeniu wyrażono też życzenie, aby Sejm na najbliższej sesyi reformę wyborczą uchwalił. To już jest obliczone na bałamucenie ludności i zamydlenie jej oczu. Przedewszystkiem podkomisya uchwaliła dopiero kilka najgłówniejszych zasad nowej ordynacyi wyborczej, pozostaje jej jeszcze bardzo wiele roboty nad rozdziałem mandatów, tworzeniem okręgów i t. d. Następnie cały projekt musi być szczegółowo rozpatrzony na posiedzeniach pełnej komisyi reformy wyborczej i uchwalony.
Potem dopiero przedłożony zostanie Sejmowi. Tymczasem Sejm zbiera się 22 b. m. i będzie obradował najdłużej 5 do 6 tygodni, a ma do załatwienia budżet krajowy i kilka innych spraw. Ponadto Rusini prowadzić będą dalej obstrukcyę i wstrzymywać obrady Sejmu, jak to wynika z uchwały klubu ruskiego powziętej w ostatnich dniach. Niema tedy mowy o tem, aby Sejm na tej sesyi sprawę reformy wyborczej załatwił. To też uchwała podkomisyi jest tylko niepotrzebnem tumanieniem ludu. Reformy wyborczej w tym roku nie będzie. Natomiast może być w roku następnym, ale to jest pewnem, że chociaż Sejm reformę uchwali, żywot jego trwać będzie do końca sześciolecia. Wszystkim bowiem w tym Sejmie dobrze i nikomu się nie śpieszy do nowych wyborów. Zaś interesy pozbawionych dotychczas prawa głosowania obecnym gospodarzom Sejmu są obojętne...

Na czem polega bogactwo?

Hasło „swój do swego“, „popierajmy tylko chrześcijan“, któreśmy wywiesili na swym sztandarze, może się przyczynić niezmiernie do wzmożenia dobrobytu w pośród nas. Obok tego jednak Polacy winni wyrobić w sobie ruchliwość, przedsiębiorczość, szukać nowych dróg wytwórczości i zarobku.

Wiek ubiegły przyniósłszy nam w darze maszyny, parę i elektryczność, zamienił doszczętnie życie całego świata; dawniej wieś żywiła miasta a miasta przyodziewały wieś; to znaczy, że na wsi żyli rolnicy, w mieście rzemieślnicy i na tych zajęciach kończyła się wytwórczość, a że co do obszaru i ludności wieś miała przewagę nad miastami, więc śmiało można było twierdzić, że ziemia matka i rolnicy żywią i utrzymują świat.

Dziś rolnictwo straciło ten posterunek w gospodarce światowej. Obok niego stanął konkurent poważny: przemysł.

Gdybyśmy gospodarkę światową przyrównali do kuchni, w której warzy się strawa dla całej ludzkości, to musielibyśmy przyznać, że przemysł w tej kuchni gra rolę pierwszego kucharza, który najsmaczniejsze delikatesy sporządza — zaś rolnictwo objęło rolę podrzędniejszą.

Z tego wniosek oczywisty, że każdy naród, każdy kraj winien stworzyć własny przemysł, jeżeli wpośród narodów świata utrzymać chce znaczenie, jeżeli chce wzmódz swe narodowe znaczenie.

A tymczasem główną cechą charakteru Polaków jest umiłowanie ziemi i pociąg do rolnictwa. Jest to przymiot tak piękny, że nam go zazdroszczą inne narody.

Zawód rolnika jest jednym z najszlachetniejszych; w ciągłej styczności z przyrodą, zależny do jej sumienności uczy się rolnik poznawać wszechmoc Bożą i do Boga odnosić swe losy. Trafnie też przodkowie nasi oznaczali rolnika w owej starej zagadce: „Ręką w ziemi grzebie, myślą mieszka w niebie — co to jest“?

Z tem wszystkiem owo zamiłowanie rolnictwa sprawiło, że przemysł, jaki się w kraju naszym wytworzył, zagarnęli obcy i jeżeli dalej tak pójdzie, my Polacy w gospodarce wszechświatowej zajmiemy stanowisko podrzędne.

Jakaż na to rada?

Posłuchajmy, co o tem pisze w jednem z pism zagranicznych pewna Angielka, która kraj nasz zwiedzała przed niedawnym czasem.

Jedną z pierwszych rzeczy, które zadziwiają cudzoziemca, zwiedzającego Polskę, a przybywającego z jednego z krajów prawdziwych wytwórczych, jest ubóstwo przemysłu.

Najpoważniejszą przeszkodą, dzielącą Polaka od rozwinięcia życia przemysłowego jest umiłowanie ziemi. Od najdawniejszych czasów aż do chwili obecnej, większość narodu polskiego była zawsze pasterską i rolniczą. A jednak pobyt w wspaniałych, rozległych i żyznych dolinach Polski, rzut oka na łany zbóż i pola jarzyn, różnorodniejszych niż gdziekolwiek indziej w Europie, zadziwia nas szczupłością wyników. W urodzajności ziemi, w pracy, w sile wodnej — jest tu materyał do zrobienia tej krainy sadem i ogrodem warzywnym Europy, ośrodkiem wielu gałęzi przemysłu, otwartych dzisiaj dla rolnika, trudniącego się uprawą owoców i jarzyn. Ta miłość Polaków dla ich ziemi zasługuje na pochwałę wszystkich ekonomistów; nie należy bynajmniej stwarzać przemysłu, któryby gnał ciżbą ludzką do miast, gdzie trzeba walczyć z niechlujstwem i upadkiem. Chodzi o przemysł oparty na tem pasterskiem i rolniczem życiu, chodzi o pracę, dającą się wykorzystać na własnej ojcowiznie.

Na szczęście taki przemysł ugruntowano świeżo w innych krajach. W ciągu ostatnich 15—20 lat, rozwinęła się w Wielkiej Brytanii i w Stanach Zjednoczonych potężna gałęź przemysłu, pozostająca w związku z pożywieniem owocowem i jarzynowem, doznająca silnego oparcia od powszechnego dzisiaj prądu ku ograniczeniu ilości spożywanego mięsa.

Autorka wylicza następnie rozmaite środki spożywcze, jakie Amerykanie i Anglicy wyrabiają z orzechów i innych owoców. Są one bardzo zdrowe, a rozbiory chemiczne, zarówno jak i doświadczenia wskazują, że jest w nich więcej pożywnych pierwiastków, nie w mięsie i dają więcej siły. Na ich korzyść nadto przemawia czystość składników i znacznie niższa cena od mięsa. Tak zatem nowe wytwory orzechowe i wogóle owocowe mają donośne znaczenie w dzisiejszem gospodarstwie domowem. Względy na zdrowotność ogólną wytworzyły dążność, aby pożywienie mięsne zamieniać coraz więcej na pożywienie roślinne, a świeże odkrycia w Chicago, które wykazały, o ile do wyrobów tłuszczów i konserw mięsnych używa się chorego bydła, jeszcze więcej tę dążność poprą. Są więc widoki, że przemysł przetwarzający rośliny i owoce na środki spożywcze stanie się kiedyś przemysłem może najważniejszym.

Autorka dodaje, że zwiedzając kraje polskie, zwróciła uwagę na żyzne i rozległe pola, które jakoby czekały na przemysł, jaki bez wątpienia musi powstać i potężnie się rozwinąć.

Rzut oka — tak kończy swój artykuł — na bogactwo ziemi polskiej wystarcza, aby zazdrościć Polakom przyrodzonych darów, które się muszą stać w przyszłości źródłem potężnego przemysłu.

Oby jej słowa były prorocze! Każdy Polak ojczyznę swą miłujący, pragnie bez wątpienia, aby naród nasz doszedł do wielkiego dobrobytu, nie potrzebując wyrzekać się swego umiłowania ziemi.

Co słychać w Hiszpanii?

Walka rządu hiszpańskiego przeciw Kościołowi trochę przycichła. Gazety w ostatnim czasie piszą o niej niewiele. Nie należy jednak mniemać, że rząd się pogodził ze Stolicą Apostolską. Nie. Rząd Kanalejasa został zmuszony do pofolgowania i częściowego zaniechania dalszej kampanii.

Zmusiły go do tego głośne ze swej energii Związki katolików hiszpańskich zwane „Justami“ z prowincyi baskijskich i Nawarry. Przedstawiciele tych Związków zebrali się niedawno w mieście Zumarraga i postanowili działać zgodnie i jednolicie przeciw niegodnej, ba nawet zbrodniczej robocie rządu Kanalejasa. Za przykładem związków poszli następnie katolicy z Katalonii, którzy zażądali od władz pozwolenia na urządzenie protestujących wieców i obchodów publicznych. Podobnie rozpoczęli działać katolicy z innych prowincyi królestwa.

To zaniepokoiło rząd i zmusiło do liczenia się z postawą ludności przywiązanej do Kościoła, a tem samem szukania innej, więcej pokojowej drogi wyjścia z zatargu z Kościołem. Jak ostatecznie sprawa cała załatwioną zostanie, na razie niewiadomo. Król Alfons wyjechał do Anglii, z tego powodu sprawy dotyczące całego zatargu zostały odłożone do jesieni. Po powrocie króla przyjdą one ponownie na porządek dzienny. Wobec postawy energicznej ludności katolickiej zwłaszcza wspomnianych związków ludowych, zdaje się być pewnem, że rząd się cofnie i wejdzie na drogę pokojowych układów ze Stolicą Apostolską.

Jeżeli tak się stanie, katolickie związki odniosą pełne zwycięstwo, i im tylko ludność katolicka będzie miała do zawdzięczenia, że rząd swych barbarzyńskich projektów nie przeprowadził. Nauka stąd, że dzisiaj niema innego dość skutecznego środka obrony wolności Kościoła i zasad chrześcijańskich poza katolickiemi organizacyami, związkami ludowymi. Tylko tam, gdzie katolicy posiadają silne organizacye społeczne, ekonomiczne i religijno-moralne, mogą być pewni, że ich rząd ani inni wrogowie nie zdławią.

Błogosławieństwo tym, którzy zrozumieli swoje wysokie posłannictwo! Oni staną śmiało przed trybunałem dziejów i przed sądem Boga, ich nie sięgnie klątwą, którą otaczamy próżniaków i marnotrawców, bo zmarnować siły narodowe, to zbrodnia i zdrada.

Józef Supiński.

Siła ekonomiczna ludności polskiej w Poznańskiem.

Pisaliśmy już kilkakrotnie, że Bracia nasi pod Prusakiem pomimo barbarzyńskiego ucisku rządu pruskiego, pod względem materyalnym nietylko nie upadają, ale co roku stają się silniejszymi. Jednym z bardzo wymownych tego dowodów jest wydane świeżo sprawozdanie Związku Spółek zarobkowo-gospodarczych Księstwa Poznańskiego i Prus zachodnich za rok 1909, które świadczy o świetnym wprost rozwoju tych tak bardzo pożytecznych instytucyi.

Otóż według tego sprawozdania, liczba należących do Związku Spółek wzrosła w ubiegłym roku o 14 — a więc na 248; liczba członków wszystkich Spółek o 9 359 — czyli ze 105.793 na 114.732, w tem włościan przeszło 58 tysięcy. Ogólna kwota udziałów członków pomnożyła się o blisko 2·7 mil. marek i wynosi obecnie 21 milionów marek.

Fundusze rezerwowe wzrosły o blisko 2 miliony i dosięgły kwoty 10,892.000 marek.

Olbrzymi zaś jest wzrost ogólnej sumy wkładek, czyli oszczędności polskich, składanych w tych Spółkach, wynosi bowiem blisko 30 milionów marek (w jednym roku!), tak, że ogólna cyfra tych wkładek przekroczyła już 177 milionów marek.

Wszystkich polskich kapitałów — wkładek, udziałów i funduszów rezerwowych jest więc w poznańskim Związku Spółek zarobkowych — około 220 milionów marek. W ciągu ostatnich dziesięciu lat te zasoby polskiej ludności potroiły się. A suma ta nie obejmuje jeszcze kapitałów, złożonych w Spółkach polskich na Śląsku, które osobny tworzą Związek.

Wspaniały ten dorobek zawdzięcza Wielkopolska w głównej mierze tamtejszemu duchowieństwu, które z wielkim zapałem i poświęceniem na tem polu pracuje.

Ponadto duchowieństwo tamtejsze z niesłychaną gorliwością rozwinęło agitacyę za wstrzemięźliwością od napojów alkoholowych. Gdyby to u nas zdołało się przeprowadzić z taką samą sprężystością jak w Poznańskiem, to może i my doszlibyśmy do tego, że w jednym roku zaoszczędzalibyśmy ze 40—50 milionów koron.

Bluźni przeciw sprawiedliwości boskiej, kto sądzi, iż żyje w epoce zbyt trudnej, zmuszającej go do nieczynności, do oczekiwania na lepsze niby czasy.

Andrzej Zamoyski.

Listy od Czytelników.

Kozy (pod Białą) we wrześniu.

P. J. Chr.

Szanowna Redakcyo!

Od kilku lat już czytam różne gazety, alem się przekonał, że niewiele jest takich, z których możnaby się czegoś pożytecznego dowiedzieć i nauczyć. Z pomiędzy wielu gazet najbardziej podoba mi się „Postęp“, który śmiało występuje w obronie ludu i piętnuje wszystkie nadużycia, szczególnie żydowskie.

Mając zaufanie do redakcyi „Postępu“ zwracam się do niej z prośbą o udzielenie mi miejsca na podniesienie kilku spraw.

Kilka lat temu zbudowaliśmy nowy kościół. Stary był za szczupły, bo parafia nasza stale się powiększa i obecnie liczy już podobno około 6 tysięcy dusz. Nowy kościół jest obszerny, tylko że ludzie jakoś nie bardzo się do niego garną. Coraz więcej na nieszczęście jest u nas takich, zwłaszcza wśród młodzieży, którzy stronią od kościoła i podczas nabożeństwa wysiadują w karczmie, dom Gronera i „stara kuźnia“ to co niedzielę do południa otoczona jest młodzieżą. Tam mają „sumę“, a figura Męki Pańskiej służy im przytem za siedzenie. Trzebaby zapytać, czemu to Komitet nie zajmie się tem, aby figura była otoczona balaskami. A wójt czemu nie wglądnie w te nieporządki i czemu nie usunie zgorszenia?

Miałbym jeszcze wiele innych rzeczy do napisania, ale odkładam to sobie na drugi raz.

Serdecznie pozdrawiam Redakcyę

Jeden z miejscowych czytelników „Postępu.“

O ty ziemio polska!

O ty ziemio polska, ty zawodna!
O ty ziemio polska, tak bogata,
Ze wyżywić mogłabyś pół świata,
A dla swych własnych dzieci niemasz [chleba!...

Cudne twoje łąki, żyzne niwy,
Zawsze pełne rosy twoje nieba,
A podobnaś do aniołów urny
I lud chodzi często smutny, chmurny,
Często grzeszny, ach! bo nieszczęśliwy!

Kornel Ujejski.

BIURO
Polskiego Związku chrześcijańsko-socyalnego
mieści się obecnie
w domu przy ul. św. Krzyża L. 13 I p.

Biuro otwarte jest codziennie w dnie powszednie od 4—7 wieczorem.

Pod tym adresem przesyłać należy wszelkie korespondencye w sprawie Związku; w tych godzinach udziela Sekretaryat Związku wszelkich informacyi, przyjmuje osobiste zgłoszenia, odnoszące się do zgłoszenia na członków Związku, wpłacenia wkładek, urządzania zgromadzeń i t. p.

Kronika.

Do Czytelników!

Zbliża się nowy i ostatni kwartał tego roku. Zwracamy się więc zusilną prośbą o jednanie nam nowych prenumeratorów. Kto ukochał sprawę, jakiej służymy, ten nie może i nie powinien usuwać się od tego obowiązku. Wszystkim, co nam zjednają nowych prenumeratorów, wyznaczamy nagrody, o których napiszemy w przyszłym tygodniu.

Czytelnicy, **jednajcie „Postępowi“ nowych prenumeratorów.**

Kartka z walki o koncesye szynkarskie. W Jaworniku pow. Myślenicki trzymał karczmę żyd Emanuel Heitlinger. Karczma ta jest ustawicznie widownią awantur. Nie tak dawno przyszło w niej do groźnej bójki popisowych, upojonych przez właściciela szynku. Rada gminna, pragnąc przywrócić spokój we wsi dwukrotnie oświadczyła się przeciwko udzieleniu Heitlingerowi koncesyi, atoli dzięki poparciu wójta, który wydał mu świadectwo moralności, żyd koncesyę otrzymał. Wójt poparł Heitlingera mimo, iż siedział on miesiąc w więzieniu! Jakich zaś ludzi popiera pan namiestnik świadczy o odezwanie się Heitlingera, iż „chłopi powinni rzezać urzędników“ — za co właśnie Heitl. został ukarany więzieniem. Czyżby o tem starostwo w Myślenicach nie doniosło namiestnictwu? Przeciwko nieprawnemu udzieleniu koncesyi protestuje cały powiat, który wysyła do namiestnictwa rekurs opatrzony podpisami wszystkich mieszkańców.

Dziewięć miesięcy więzienia za obrazę majestatu Wilusia skazany został redaktor gazety polskiej „Lecha“ w Gnieźnie p. Karpiński. Obrazy tej dopatrzył się sąd pruski w artykule „Lecha“ p. t. „Biedny król pruski“. Sąd skazał p. Karpińskiego w myśl wniosku prokuratora na 9 miesięcy więzienia, nie policzając więzienia śledczego, w którem p. Karpiński znajduje się od czterech tygodni.

„Sillon“. Od lat mniejwięcej dziesięciu istnieje we Francyi związek młodzieży chrześcijańsko-ludowej pod nazwą „Le Sillon“, co znaczy „Bruzda“. Założył go młody obywatel Marek Sangnier, obecnie adwokat w Paryżu, gorący katolik, zapalony mówca i stanowczy republikanin Młoda organizacya rozrosła się silnie, powstały sillonistyczne pisma, a cała organizacya „Sillonu“ objęła kilka dyecezyi. Ruch „Sillonu“ był republikańskim i ludowym.

„Sillon“ spotkał się z niechęcią pewnych osób katolickich, głównie z powodu swego zapału dla republiki. Wiadomo, że katolicy francuscy w przeważnej części stoją w obozie przeciwnym republice i pragnęliby mieć króla na czele rządu. Zwłaszcza arystokracya i wyższe duchowieństwo mają uprzedzenie do republiki, która za główne swe zadanie uznaje walkę z katolicyzmem. Stąd powstały zwolna zatargi między urzędowym obozem katolickim a młodym ruchem republikańskim „Sillonu“. Gdy zaś „Sillon“ w polemice posuwał się za daleko i chłostał konserwatystów i wygłaszał dość radykalne poglądy, nie oglądając się na wskazówki biskupów, zatarg wszedł we formę ostrą. Wynikiem jej jest potępienie „Sillonu“ przez papieża z powodu pewnych błędnych i niezgodnych z naukami Kościoła poglądów i zapatrywań.

Papież wystosował w tych dniach do francuskich arcybiskupów i biskupów pismo w sprawie działalności i zasad, szerzonych przez katolickie ludowe stowarzyszenie młodzieży „Le Sillon“, które papież stanowczo potępia.

Wobec powyższego orzeczenia papieskiego założyciel katolicko-ludowego zjednoczenia młodzieży „Sillon“, Marek Sangnier, wystosował do papieża pismo, w którem donosi, że poddaje się woli papieża, i oświadcza, że on i jego przyjaciele chcą dalej być czynni tylko w myśl wskazówek papieża.

Osobiście jednak M. Sangnier zamierza dalej prowadzić swą działalność polityczną i ekonomiczną w założonej przez się gazecie, aby wrogowie Kościoła nie głosili, że katolicyzm nie da się pogodzić z republikanizmem i ludową formą rządu.

Obrady stowarzyszeń rolniczych. W ministerstwie rolnictwa w Wiedniu odbyły się w bieżącym tygodniu pod przewodnictwem kierownika ministerstwa Poppa obrady stowarzyszeń rolniczych z Galicyi w sprawie rozdziału subwencyi 1,500.000 koron, danej przez rząd rolnikom galicyjskim z tytułu odszkodowania za zawarcie traktatów handlowych z państwami bałkańskiemi. W obradach brali udział prócz ministra Galicyi szefowie sekcyi Zaleski i Eitel, oraz przedstawiciele namiestnictwa, Wydziału krajowego, wreszcie polskich i ruskich towarzystw rolniczych. (O wynikach obrad doniesiemy w następnym numerze).

Poświęcenie kościoła w Krożach. Kośció PP. Benedyktynek w Krożach, który jak wiadomo w nocy z 21 na 22 listopada r. 1893 został „zdobyty“ przez kozactwo na bezbronnej ludności, został w ostatnich czasach przez

rząd rosyjski zwrócony ludności. Kościół został odrestaurowany kosztem około 20.000 rubli, które zebrano w drodze składek, a w ostatnich dniach odbyło się w obecności conajmniej 215.000 pątników ponowne poświęcenie kościoła i konsekracya ołtarza. Aktu tego dopełnił bi skup kowieński ks. Cyrtowi, który po sumie udzielił Sakramentu bierzmowania 1.116 osobom.

Śmierć o flaszkę wódki. W miejscowości Middelburg w Danii dwaj żołnierze pobili się z trzema parobkami, którzy mieli flaszkę wódki, a nie chcieli nią żołnierzy poczęstować. Podczas bójki żołnierze bagnetami zabili jedne go z parobków, poczem umknęli. Żołnierzy schwytano.

Przegląd polityczny.

Zabór austryacki. (*Sejm zwołany. — Przygotowania stronnictw. — Nowa sztuczka wszechpolska*). Sejm krajowy galicyjski został urzędownie zwołany na dzień 22 września b. r. Zarówno rząd krajowy jak i poszczególne stronnictwa przygotowują się gorączkowo do sesyi. Stronnictwo ruskie Ukraińcy odbyło w tych dniach we Lwowie narady, jakie za jąć stanowisko w Sejmie i jak postępować. Po dłuższych naradach uchwalono nie zmieniać dotychczasowej taktyki i wytrwać w walce z większością polską aż do uwzględnienia żądań ruskiego narodu. Ponieważ zaś żądania te, w przeważnej części nie zależą wcale od dorej woli i chęci Polaków, ale od centralnego rządu. Ukraińcy będą wyszukiwać wszelkie możliwe i niemożliwe krzywdy, aby tylko zasłonić swe niewłaściwe postępowanie i przed światem udowodnić, że to Polacy ich gniotą i sprawiedliwości wymierzyć nie chcą. Ot, zwykła przewrotność ukraińskich przywódców.

W ostatnich dniach również odbyli narady posłowie wszechpolscy. Jak donoszą dzienniki, na tej naradzie zapadły uchwały, aby złagodzić walkę wszystkim innym stronnictwom wydaną, ponieważ grozi stronnictwu z powodu kłótni z wszystkimi całkowite rozpadnięcie się. W Sejmie mają zatem wszechpolacy nie atakować, tylko bronić się przed atakami i krytyką ze strony innych obozów. W ten sposób chcą wszechpolacy uśpić trochę czujność innych stronnictw, podreperować swoje szeregi, aby następnie ponownie podjąć walkę na wszystkie fronty. Dzienniki w ostatnich uchwałach stronnictwa wszechpolskiego widzą nową sztuczkę wszechpolską, która jednak zawczasu została odkrytą i nikogo tem samem w błąd nie wprowadzi.

Austro-Węgry (*Zwołanie sejmów — Układy ugodowe czesko-niemieckie. — Znowu groźba rozwiązania parlamentu. — Sprawa kanałów wodnych*). Urzędowa „Gazeta Wiedeńska" ogłosiła patent cesarski, zwołujący sejm śląski na 19 b. m., sejm dolno-austryacki, salcburski, styryjski, karyntyjski i Ziemi Przedarulańskiej na 20 września, **Sejm galicyjski na 22 września**, zaś górno-austryacki na 28 września. Zwołanie innych sejmów, które jeszcze w jesieni mają się zebrać, nastąpi w późniejszym terminie. Dotyczy to w pierwszym rzędzie sejmu czeskiego, o uruchomienie którego usilnie stara się rząd. Zwołanie sejmu królestwa Czech jest dla rządu sprawą niesłychanie piekącą ze względu na opłakany stan skarbu krajowego.

Tymczasem dzienniki znowu donoszą, że w razie gdyby rządowi nieudało się doprowadzić do takiej zgody i zawieszenia broni między Czechami i Niemcami prezydent ministrów bar. Bienerth liczy się poważnie z możliwością rozwiązania Izby poselskiej.

We czwartek bieżącego tygodnia prezes Koła polskiego Dr Głąbiński odbył posiedzenie z prezydentem ministrów. Po posiedzeniu ogłosił p. Głąbiński następujące informacye:

Wobec zwołania Sejmu galicyjskiego na 22 bm uważałem za rzecz konieczną odbyć z bar. Bienerthem konferencyę o najaktualniejszych sprawach zbliżającej się sesyi sejmowej. Bar. Bienertha poinformowałem o obecnym stanie sprawy budowy dróg wodnych w łonie Koła polskiego. Od ostatniej konferencyi Koła, odbytej 20 sierpnia z bar. Bienerthem sprawa nie posunęła się naprzód. Dopiero podczas sesyi sejmowej pojedyncze stronnictwa i pojedyncze kluby poselskie powezmą odpowiednie uchwały.

Sprawa budowy dróg wodnych nie przestała być dla Koła i kraju najważniejszą.

Niemcy. (*Znowu wrzawa*). Gazety wrogie Kościołowi katolickiemu (a tych jest wielka ilość) nie pomijają żadnej sposobności do ujadania na katolików i na katolickie urządzenia. W tych dniach nadarzyła się nowa sposobność do wrzawy przeciw katolikom, a to z następującego powodu:

W Górnej Bawaryi w miasteczku Altötting, gdzie jest bardzo sławny obraz cudowny Matki Boskiej i dokąd rocznie około 300.000 pielgrzymów przybywa, odbyło się w niedzielę ostatnią uroczyste położenie kamienia węgielnego pod nowy kościół św. Anny. Na uroczystość tę przybył także bawarsk następca tronu książę Ludwik. i wygłosił krótką, ale głęboko religijną przemowę. Książę ten między innemi powiedział tak:

Dziękuję Panu Bogu, że pochodzę z rodziców katolickich i że wychowany zostałem w katolickiej religii. Broniłem zawsze religii katolickiej, ponieważ jestem przekonany, że jest ona jedyną prawą i prawdziwą religią. To moje najgłębsze przekonanie wyznawałem publicznie każdego czasu, nie aby znaleść zewnętrzne honory i uznanie, ale ponieważ to jest mojem najgłębszem religijnem przekonaniem. Religia katolicka pozwala każdemu katolikowi na pobłażliwość wobec innowierców. Mylne jest przypuszczanie, że przekonania innowierców nie mogą być poszanowane przez katolików. Ale równie i my także żądamy swobody dla naszego przekonania... Spieszymy do Najśw. Maryi Panny i zwracamy się do Niej, ufni w Jej moc u Pana Boga. Ja także mam troski i kłopoty i ja złożyłem je przed ołtarzem świętej kaplicy. My wszyscy przecie jesteśmy świadkami, co tu (w Altötting) w biegu stuleci osiągnięto za wstawiennictwem Najśw. Panny Matki Bożej, i jak Ona życzenia wielu ciężko strapionych dusz wypełnia.

Taka jest treść pięknej przemowy bawarskiego następcy tronu. Licznym gazetom antykatolickim w Niemczech mowa ta się bardzo nie podoba, i gazety te podburzają znowu protestantów w Niemczech, dowodząc, że w mowie tej „obrażono" znowu protestanckie uczucia. Naturalnie, że jest to tylko pokrywka napaści na katolicyzm.

Zabór rosyjski. (*Nowe szykany i prześladowania*). Władze gubernialne warszawskie otrzymały zawiadomienie z Petersburga, że Towarzystwo bibliotek parafialnych katolickich w Warszawie ma być zawieszone, ponieważ zostało nieprawnie (?) zatwierdzone przez komisyę gubernialną do spraw Towarzystw i Związków. Towarzystwo to założone przed dwoma laty, rozwijało się bardzo pomyślnie; jego staraniem powstało sto kilkadziesiąt bibliotek przy parafiach katolickich w kraju. Zarząd Towarzystwa pragnąc wskrzesić działalność bibliotek przedstawił nową ustawę do zatwierdzenia, ale dotychczas odpowiedzi nie otrzymał.

W ostatnim numerze donosiliśmy o prześladowaniach przez władze rosyjskie ludności katolickiej na Litwie z powodu wizytacyi biskupa ks. Cieplaka. Prześladowanie to coraz bardziej się zaostrza. W miastach Lachowicze, Cimkowicze i Kopyl policya zrywała i deptała chorągwie o barwach papieskich, używane do dekoracyi przy przejeździe ks. biskupa Cieplaka.

Gubernator miński skazuje na więzienie i wysokie grzywny księży i ziemian za używanie flag papieskich.

Ludność zbiera podpisy na protest do Watykanu przeciwko nadużyciom.

Ceny zboża za 100 kgr. w dniu 16 września w Krakowie: Pszenica czerwona i żółta: 19.— K do 20·20 K. Żyto: 14·50 K do 15·60 K. Jęczmień: 15·50 K do 17 K. Owies 15·30 K do 15·80 K. Tatarka surowa: 16 K do 16·20 K. Groch okrągły: 22 K do 27 K. Fasola: 26 K do 40 K. Siano zwyczajne: 6·40 K do 8 K. Słoma żytnia: 5 do 6 K. Ziemniaki: 4·40 K do 5 K.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Karol Nolcken. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem J. R. Dobrzańskiego.